

MEMORIA

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

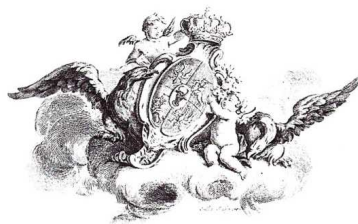
im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Pamiętamy

Vol. II (III) 2011 wydanie cyfrowe – periodyk - jako @-biuletyn w formacie PDF

400 LAT HOŁDU RUSKIEGO



WIENIAWA QUOMODO MEMORIA
MMXI





Na obrazie:

Hołd carów Szujskich przed królem polskim **Zygmunt III Wazą** w roku 1611,
na sejmie warszawskim. Obraz **Jana Matejki** - olej na desce (1892),

Muzeum Narodowe w Krakowie.





Wszystkim Żótkiewskim z pokłonem

NOTA QUOMODO

Czy znamy naszą historię?

Czy znamy wszystkie zwycięstwa polskiego oręża; zwycięstwa polskich hetmanów, którzy bronili naszych rubieży z narażeniem życia?

Przypadająca w dniu 29 października 2011 roku 400-tna rocznica hołdu carów ruskich daje nam sporo do myślenia; sporo do zastanowienia.

Dlaczego w szkołach publicznych tego nie uczą?

© październik 2011 Wojciech Edward Leszczyński





Stanisław Żółkiewski herbu Lubicz (ur. 1547 w Turyńce pod Lwowem, zm. 7 października 1620 pod Mohylowem, kilka kilometrów od granicy na Dniestrze w Mołdawii podczas odwrotu spod bitwy pod Cecorą) - polski magnat, od 1618 hetman wielki koronny i kanclerz wielki koronny, hetman polny koronny od 1588 do 1618, wojewoda kijowski od 1608, kasztelan lwowski od 1590, sekretarz królewski od 1573, starosta hrubieszowski i kałuski, zwycięzca wielu kampanii przeciwko Rosji, Szwecji, Imperium Osmańskiemu i Tatarom, pisarz.



Początki kariery

Był synem wojewody ruskiego Stanisława i Zofii Lipskiej z Goraja.

Kariere polityczną rozpoczął u boku kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego. W 1573 wyjechał z delegacją posłów do Paryża, w celu oznajmienia Henrykowi Walezemu jego wyboru na króla Polski. Wkrótce udał się na dwór cesarza Maksymiliana II Habsburga. Został sekretarzem króla Stefana Batorego.

W czasie wojny Rzeczypospolitej z Gdańskiem odznaczył się w bitwie pod Lubiszewem 17 kwietnia 1577. Wziął też udział w wyprawie Stefana Batorego na Rosję (m.in. walczył wraz z bratem Mikołajem i ojcem pod rozkazami Jana Zamoyskiego pod Zawołoczem). 12 maja 1584 r. aresztował słynnego banitę Samuela Zborowskiego.

W czasie wojny domowej opowiedział się po stronie Zygmunta III Wazy. W 1588 wyróżnił się w bitwie pod Byczyną, gdzie został ciężko ranny. Był stałym doradcą Jana Zamoyskiego. Dzięki jego protekcji dostał butawę polną koronną, a w 1590 został kasztelanem lwowskim. W 1595 uczestniczył u boku Zamoyskiego w wyprawie do Mołdawii, w celu osadzenia na tamtejszym tronie polskiego lennika Jeremiego Mohyły. Wziął udział w pierwszej bitwie pod Cecorą. W 1596 stłumił powstanie Semena Nalewajki, przy czym w niejasnych okolicznościach doszło do wymordowania kozackich jeńców. Sam Żółkiewski tłumaczył to zajęcie niesubordynacją wojska. Faktem jest też, że hetman obiecał kapitulującemu Nalewajce darowanie życia, zaś ten później został skazany na





śmierć - co odbyło się za zgodą króla Zygmunta, wbrew Żółkiewskiemu. W 1597 na miejscu wsi Winniki założył miasto Żółkiew, które stało się siedzibą rodu.

W 1600 wyprawił się z wojskiem polskim na Wołoszczyznę i przyczynił się do zwycięstwa Zamoyskiego nad Michałem Walecznym w bitwie pod Bukową. W 1602 przerzucił swoje jednostki do Estonii by wziąć udział w wojnie polsko-szwedzkiej. Przeprowadził wiele udanych operacji zaczepnych i w czerwcu 1602 pobił Szwedów w bitwie pod Rewlem. W trakcie tej kampanii wyróżnił się zdobyciem Wolmaru i przyczynił się do kapitulacji Szwedów w Białym Kamieniu.

W 1607 pokonał sily rokoszu Zebrzydowskiego w bitwie pod Guzowem. W nagrodę w 1608 został mianowany wojewodą kijowskim.

Dymitriady

W 1609 roku stanął na czele polskiego korpusu interwencyjnego, wysłanego na pomoc tzw. dymitriadzie, w której wojska magnatów polskich wplątały się w rosyjską wojnę domową. Interwencja rozpoczęła oficjalnie wojnę polsko-rosyjską 1609-1618. Rozpoczął długotrwałe oblężenie Smoleńska.

4 lipca 1610 roku, w słynnej bitwie pod Kłuszynem, odniósł swoje największe zwycięstwo, pokonując niewielkim 7-tysięcznym oddziałem wojska armię rosyjską liczącą 30 000 żołnierzy, wspieraną przez korpus szwedzki liczący 5000 wojska, po czym na dwa lata zajął Moskwę. Wziął do niewoli Wasyla Szujskiego i jego dwóch braci. Był zwolennikiem osadzenia na tronie moskiewskim syna króla Zygmunta III Wazy, Władysława oraz unii między Polską a Moskwą. 28 sierpnia 1610 podpisał w Moskwie z bojarami rosyjskimi układ, mocą którego królewicz Władysław został ogłoszony carem Rosji.

Na Sejmie 1611 roku uroczyście przyprowadził jeńców Szujskich, których zmusił do złożenia hołdu Zygmuntowi III Wazie. Podkanclerzy Feliks Kryski podziękował mu w imieniu króla słowami: *Sama sława imię Waszmości in longam rozniesie posteritatem, boś to sprawił, co nad sily i wszelkie było oczekiwanie.*

Od 1612 roku kierował karierą przyszłego hetmana Stanisława Koniecpolskiego, za którego wydał swą córkę Katarzynę.

W tym też roku, wobec groźby najazdu Tatarów, zmuszony był pod Brahą (polskimi umocnieniami położonymi nad Dniestrem, naprzeciw Chocimiu) do wejścia w układy z uzurpatorem tronu mołdawskiego, hospodarem Stefanem Tomzą.





Ostatnie lata

Na sejmie w 1616 przedłożył projekt zwiększenia kompetencji urzędu hetmańskiego i zwiększenia liczby stałego wojska Rzeczypospolitej do 10 000.

W polityce zagranicznej był zwolennikiem przeprowadzenia działań zaczepnych przeciwko Rosji, przy zachowaniu neutralności Turcji i przekupieniu Tatarów. Sam zorganizował spisek, mający na celu zabicie niewygodnego dla Polski hospodara i dokonanie zamachu stanu w Hospodarstwie Mołdawskim.

23 września 1617 podpisał porozumienie z Turcją pod Jarugą, mocą którego Rzeczpospolita zrzekła się swoich wpływów w Mołdawii i zobowiązywała się do powstrzymania kozaków.

W 1618 został hetmanem i kanclerzem wielkim koronnym. Nie radził sobie z najazdami tatarskimi na Ruś, oskarżany o nieudolność i tchórzostwo po porażce pod Oryninem w 1618 roku. W 1619 podpisał porozumienie z kozakami pod Pawotoczą, gdzie zobowiązali się oni do nienapadania na imperium osmańskie.

W 1620 prowadził źle przygotowaną wyprawę na Mołdawię i poniósł ciężką klęskę w bitwie pod Cecorą - zginął w nocy z 6 na 7 października 1620 podczas odwrotu wojsk polskich. Jego głowę nadziano na pikę i odesłano sułtanowi, który na ponad dwa lata powiesił ją nad wejściem do swego pałacu. Do niewoli dostał się też syn hetmana - Jan, wraz z bezgłowym ciałem ojca wykupiony później przez matkę Reginę z Herburtów. Został pochowany w żółkiewskiej farze.

Po śmierci

Komnaty w pałacu w Żółkwi po jego śmierci pozostały nienaruszone, w takim stanie, w jakim były za życia hetmana. Znajdowały się tam zarówno rzeczy osobiste, jak i zbroja, broń czy buława ofiarowana mu przez papieża. Umieszczono tam także skrwawione szaty, w które ubrany był w chwili śmierci. Nad łóżem Żółkiewskiego wisiąta kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W chwili wykupienia ciała z rąk tureckich, z polecenia wdowy przed obrazem nieustannie paliła się lampa. W rodzinie przez wiele lat podtrzymywano w ten sposób kult wielkiego przodka jako wzorowego żołnierza i obywatela. W atmosferze tej wzrastał także jego prawnuk, Jan Sobieski.





Podsumowanie

Był pierwszym Europejczykiem, który zdobył Moskwę i jedynym, który okupował stolicę Rosji. Pozostawił po sobie dzieło *Początek i progres wojny moskiewskiej*, spopularyzował też słynne powiedzenie "pięknie i słodko umrzeć za ojczyznę".

Jego prawnukiem był Jan III Sobieski. Jak głosi legenda, kiedy małego Sobieskiego położono na kamiennej trumnie Żółkiewskiego, trumna pękła i sam hetman Żółkiewski miał powiedzieć: "Z naszych kości powstał mściciel."

Ciekawostki

W miejscu bohaterskiej śmierci hetmana Żółkiewskiego (obecnie wieś Bierzowska w Mołdawii, dawniej polska wieś Laszki) jego syn Jan w 1621 roku wznosił pomnik ozdobiony tablicą ze znanym cytatem "*Quam dulce et decorum est pro patria mori*" ("*Jakże słodko i szlachetnie jest umrzeć za Ojczyznę*"). Pomnik przetrwał aż do 1868 roku. Dzięki staraniom Polaków został odbudowany w 1912, a w roku 2003 poddany gruntownej konserwacji dzięki inicjatywie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz środkom przyznanych przez Senat RP, został poświęcony tego samego roku przez Prymasa Polski Józefa Glempa. Obecnie odbywają się tutaj uroczystości patriotyczne Polaków mieszkających w Mołdawii.

Prawdopodobnie przy kurhanie na miejscu śmierci hetmana - Franciszek Ksawery Pułaski pochował w kwietniu 1769 ojca Józefa, Marszałka Konfederacji Barskiej.

Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_%C5%BB%C3%B3%C5%82kiewski

Czy wiecie że....

...w dniu 29 października 2011 r. mija 400 lat od tzw. „hołdu ruskiego”?

Tego dnia 1611 roku na Zamku Królewskim w Warszawie, przed panującym królem Zygmuntem III Wazą car Wasyl IV Szujski wraz z braćmi: Iwanem i Dymitrem złożyli hołd, przysięgając posłuszeństwo i nienaruszalność granicy polsko-rosyjskiej.

Czy wiecie, że...





...„hold ruski” był następstwem zwycięskiej bitwy stoczonej 4 lipca 1610 roku pod Kłuszynem (między Smoleńskiem a Moskwą), podczas której nieliczna polska jazda - niespełna 7 tys. ludzi - pod dowództwem hetmana Żółkiewskiego, rozbiła rosyjsko-szwedzką armię kniazia Szujskiego liczącą 35 tys. ?

Wojska polskie zajęły wówczas Moskwę, a car został uwięziony i przywieziony do Polski.

Czy wiecie, że...

...na cokole kolumny Zygmunta - od strony zachodniej - znajduje się tablica, na której widnieje łacińska inskrypcja (wolne tłumaczenie): „Zygmunt III Waza, na mocy wolnej elekcji król Polski, z tytułu dziedziczenia, następstwa i prawa - król Szwecji, w umiłowaniu pokoju i w sławie pierwszy pomiędzy królami, w wojnie i zwycięstwach nie ustępujący nikomu, **wziął do niewoli wodzów moskiewskich, stolicę i ziemie moskiewskie zdobył, wojska rozgromił, odzyskał Smoleńsk, załamał pod Chocimiem potęgę turecką, panował przez czterdzieści cztery lata, w szeregu czterdziesty czwarty król, dorównał w chwale wszystkim i przyjął ją (chwałę) całą”.**

Czy wiecie, że...

...równie zapomniane jak powyższe zdarzenia są dwa obrazy Jana Matejki: pierwszy historyczny obraz szesnastoletniego malarza z 1853r. oraz drugi, namalowany w roku 1892, tuż przed śmiercią artysty, którego nie zdążył ukończyć - w zasadzie szkic malarski do właściwego dzieła?

Stanowią one swoistą klamrę spinającą twórczość najbardziej patriotycznego artysty w dziejach polskiego malarstwa.

„(...)Rozległ się gmach okrzykami radości, tży rzewne zrosiły twarze wszystkich. Kiedy się uciszono, hetman zbliżywszy się do tronu, cara i braci jego przedstawił królowi, i w skromnym głosie, przypisując Bogu zastępów powodzenia tak świetne, rozciągając się jaka stąd sława dla panowania Zygmunta sptynie, zalecając mu umiarkowanie w pomyślności, względy i litość dla znakomitych jeńców, zamilkł o sobie. Z uszanowaniem odprowadzeni carowie do przeznaczonych sobie mieszkań, gdzie z wszelką uczciwością, pilnie jednak strzeżeni byli.(...)”

J.U. Niemcewicz „Dzieje panowania Zygmunta III, Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego itd.”

Źródło: <http://intuicja.salon24.pl/353113,kto-chce-sobie-pohusarzyc-zapraszam>





Dnia 4 lipca 1610 pod Kłuszynem hetman Żółkiewski w 7 tysięcy ludzi rozbił 35 tysięcy ludzi kniazia Szujskiego i jego szwedzkich przyjaciół. Od Grunwaldu aż do Cudu nad Wisłą było to największe zwycięstwo. Polacy zajęli Moskwę, car został wzięty w niewolę i zabrany do Polski. I tu zaczyna się robić ciekawie. 29 października 1611 roku w Warszawie, hetman Żółkiewski odbywa triumfalny marsz. Car oddaje hołd królowi Zygmuntovi Wazie i uznaje prawa do rosyjskiego tronu dla Władysława Wazy. Aż zacytuje:

Przez Krakowskie Przedmieście „szła karetą skórzana otworzysta Króla Jego Mości, sześciom koni. Siedział w niej car Rosji Wasyl Szujski, przybrany w szatę z białego złotogłowiu i wysoki szłyk futrzany. Oczu parzystych, ponurych, surowych — patrzył w ulice, na której konkurs był większy ludzi. W Sali Senatorskiej Zamku Królewskiego hetman Stanisław Żółkiewski oddał go królowi, w pięknej i ludzkiej przemowie uszanował jeńców, polecił ich łaskawości zwycięzcy. W obecności wszystkich posłów i senatorów podczas wspólnego posiedzenia Sejmu i Senatu car Wasyl pochylił odkrytą głowę, dotknął dłonią posadzki, ucałował własne palce. Książ Dymitr Szujski, niefortunny wódz spod Kłuszyna, uderzył czołem raz jeden. Najmłodszy brat cara książ Iwan uczynił to po trzykroć i płakał.“

Źródło: <http://delurski.pl/hold-ruski/>

Czterysta lat temu, 29 października 1611 roku, na Zamku Królewskim w Warszawie miał miejsce hołd ruski - największy triumf w dziejach Polski. Ze względu na okoliczności tego epokowego wydarzenia zostało ono całkowicie wymazane z naszej historii jeszcze przez cenzurę carską w XIX wieku, a komunistyczna cenzura PRL podtrzymała tamten rosyjski zapis. Hołd ruski i data 29 października 1611 roku nie istnieją nie tylko w podręcznikach, encyklopediach, książkach, ale zostały celowo usunięte ze świadomości i pamięci narodowej Polaków. To najdłużej istniejąca biała plama w dziejach Polski, nadal skutecznie utrzymywana przez agenturę rosyjską w Polsce, historyków złej woli oraz przez polityczną poprawność!

29 października 1611 roku wielki wódz i mąż stanu hetman Stanisław Żółkiewski, zdobywca Moskwy, przywiódł do Warszawy wziętych do niewoli wrogów Polski. Byli to car Rosji Wasyl IV, dowódca armii rosyjskiej wielki książ Dymitr oraz następca moskiewskiego tronu wielki książę Iwan. Pod łukiem triumfalnym przejechał





najpierw zwycięski wódz i hetman Stanisław Żółkiewski, za nim inni dowódcy wojska polskiego, zwycięscy żołnierze, a na końcu car i jeńcy rosyjscy. W konwoju i pod eskortą polskich dragonów przez Krakowskie Przedmieście zostali doprowadzeni na Zamek Królewski, gdzie na uroczystej sesji zebrali się wspólnie Sejm i Senat Rzeczypospolitej. Obecni byli wszyscy posłowie i senatorowie, a także większość biskupów i wojewodów oraz najważniejsi politycy i dowódcy wojskowi. Na tronie zasiadł król w asyście Prymasa Polski i kanclerza wielkiego koronnego.

Car Rosji schylił się nisko do samej ziemi, tak że musiał prawą dłonią dotknąć podłogi, a następnie sam pocałował środek własnej dłoni. Następnie Wasyl IV złożył przysięgę i ukorzył się przed majestatem Rzeczypospolitej, uznał się za pokonanego i obiecał, że Rosja już nigdy więcej na Polskę nie napadnie. Dopiero po tej ceremonii król Polski Zygmunt III Waza podał klęczącemu przed nim rosyjskiemu carowi rękę do pocałowania. Z kolei wielki książę Dymitr, dowódca pobitej przez wojsko polskie pod Kłuszynem armii rosyjskiej, upadł na twarz i uderzył czołem przed polskim królem i Rzeczpospolitą, a następnie złożył taką samą przysięgę jak car. Wielki książę Iwan też upadł na twarz i trzy razy bił czołem o posadzkę Zamku Królewskiego, po czym złożył przysięgę, a na koniec rozplakał się na oczach wszystkich obecnych. W trakcie całej ceremonii hołdu na podłodze przed zwycięskim hetmanem, królem i obecnymi dostojnikami Rzeczypospolitej leżały zdobyte na Kremlu rosyjskie sztandary, w tym najważniejszy - carski ze złowieszczym czarnym dwugłowym orłem. Ceremonia hołdu ruskiego zakończyła się uroczystą Mszą Świętą w sąsiadującym z Zamkiem kościele św. Jana (obecnie bazylika archikatedralna), zwanym wówczas kościołem Rzeczypospolitej.

Józef Szaniawski

Źródło: http://iskry.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=12208&Itemid=3

O hołdzie pruskim każdy coś wie, bo o tę datę pytają w szkole, na lekcji historii. Poza tym namalował go Jan Matejko. O hołdzie ruskim mało kto z Polaków słyszał, choć Matejko też go namalował. Wiedzą za to dobrze Rosjanie.

16 grudnia 2004 r. Duma Państwowa Federacji Rosyjskiej przyjęła ustawę o dniach wojennej sławy, zwycięskich dla Rosji. W uzasadnieniu do tej ustawy napisano, że dzień 4 listopada staje się w Rosji świętem państwowym, zamiast rocznicy rewolucji bolszewickiej 7 listopada 1917 r., na pamiątkę *oswobodzenia Moskwy od polskich i litewskich interwentów oraz heroizmu całego narodu.*





Rosja wróciła w ten sposób do starego ukazu carskiego, jeszcze z roku 1649, który uczynił dzień kapitulacji załogi polskiej na Kremlu 4 listopada 1612 r. świętem narodowym, zniesionym dopiero przez bolszewików.

My, Polacy, też mamy co wspominać z tego czasu, a najbardziej dzień 29 października 1611 r., kiedy car rosyjski **Dymitr Szujski**, razem z braćmi, składali hołd królowi polskiemu i przyrzekali mu posłuszeństwo. Lokajski stosunek do Rosji, kształtowany pracowicie przez prawie pół wieku Polski sowieckiej, sprawił, że zapomina się o tym dniu, by nie „obrazić” Rosji. Owszem, trzeba pamiętać jako o dniach polskiej chwały.

Lata 1598-1613 nazywane są w historii Rosji okresem **Wielkiej Smuty** (*Smutnoje Wremja*). Nastąpił kryzys carstwa i udana interwencja wojsk Rzeczypospolitej, która doprowadziła do tego, że Polka **Maryna Mniszchówna** została uznana za carową i panowała w Moskwie. Po antypolskim powstaniu carem został bojar **Wasył IV Szujski**. W obawie przed Polską zawarł układ ze Szwecją, oddając jej Inflanty. To się nie spodobało królowi polskiemu. Wojsko polskie znów wyprawiło się do Moskwy. 4 lipca 1610 r. pod Kłuszynem (między Smoleńskiem a Moskwą) jazda polska, licząca niespełna 7 tysięcy ludzi, dowodzona przez hetmana **Stanisława Żółkiewskiego**, rozbiła w pył armię rosyjską kniazia Szujskiego i posiłki szwedzkie – razem 35 tysięcy ludzi! Było to największe militarne zwycięstwo Polaków od czasu bitwy pod Grunwaldem, do czasu Cudu nad Wisłą. W tym roku było 400-lecie.

Wojska polskie zajęły ponownie Moskwę, a car został uwięziony i przewieziony do Polski! Wasył Szujski uznał prawa królewicza **Władysława Wazy** do tronu rosyjskiego. 29 października 1611 r. na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie odbył się triumfalny wjazd Stanisława Żółkiewskiego. Car i jego rodzina zostali zaprowadzeni na zamek królewski i złożyli hołd **Zygmuntowi III Wazie**. Jako więzień króla polskiego, car został umieszczony na Mokotowie (oczywiście, w pałacu...). Potem wywieziono go do Gostynina, gdzie zmarł w roku 1612. W roku 1635 poselstwo rosyjskie przybyło do Warszawy z prośbą o wydanie trumien Wasyla, Dymitra i Jekatieriny Szujskich do Moskwy. Car został pochowany w Soborze Archangielskim w Moskwie.

Polacy zostali wyparci z Kremla w roku 1612, a Sobór Ziemski, zwołany przez mieszczan i szlachtę rosyjską, obrał na cara księcia **Michała Romanowa**. Dał on początek nowej dynastii, panującej w Rosji do roku 1762, a z liniami bocznymi aż do rewolucji bolszewickiej.

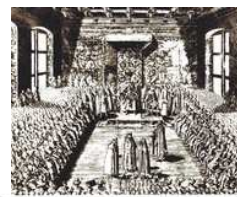




Dziś Federacja Rosyjska świętuje wyparcie załogi polskiej z Kremla jako Dzień Jedności Narodowej. Rosjanie mają do tego prawo. My powinniśmy natomiast pamiętać o dniach naszej chwały. Nie tylko o hołdzie pruskim, ale i ruskim.

Źródło: <http://wolnapolska.pl/index.php/item/29-padziernika.html>

400 lat temu, w październiku 1611 r., przed polskim królem biła pokłony carska rodzina. Niestety - niestety dla przyszłości Rzeczypospolitej Obojga Narodów - wydarzenie to nie miało trwałych skutków politycznych. W PRL-u starano się wymazać je z pamięci.



Car Wasyl IV Szujski z braćmi Dymitrem i Iwanem Pugowką przed polskim Sejmem w październiku 1611 r. - sztych Tomasza Makowskiego według zaginionego obrazu Tomasza Dolabelli.

Latem 1611 r. wojska Rzeczypospolitej pod wodzą Zygmunta III Wazy odzyskały Smoleńsk: kluczową twierdzę na wschodnim pograniczu. Rok wcześniej hetman Stanisław Żółkiewski rozgromił moskiewską armię pod Kłuszynem. Także w 1610 r. zajęliśmy Moskwę, a bojarzy gotowi byli oddać carską koronę królewiczowi Władysławowi, synowi Zygmunta. Zdawało się, że państwo polsko-litewskie utemperowało agresywnego sąsiada...

Ale niektórzy ostrzegali, że z Moskwą łatwo nie będzie. Mimo zwycięstwa krytykowano też fakt, że król poszedł na wojnę bez zgody sejmu, co – jak pisze prof. Henryk Wisner, biograf Zygmunta – „w tym wypadku oznaczało nie umiłowanie prawa, które monarcha złamał, lecz obawę przed konsekwencjami. Konkretnie zaś, przed odwetem moskiewskim”. Na sejmie jesienią 1611 r. trzeba było więc przekonać niezdecydowanych posłów, że kampania była sukcesem, zatem debata nad legalnością działań króla nie ma sensu.

Car ulicą wiedziony

Kluczem do serc miał być triumfalny wjazd Żółkiewskiego do Warszawy w październiku 1611 r. Przy świętujących tłumach, kościelnych dzwonach i strzałach na wiwat hetman prowadził ulicami zdetronizowanego (zresztą przez samych Moskali, zirytowanych jego nieudolnością) cara Wasyla IV Szujskiego z rodziną: braćmi Dymitrem i Iwanem oraz Katarzyną, żoną Dymitra. Po wiekach Julian Ursyn Niemcewicz pisał: „*Jak niegdyś wodzowie Rzymscy (...) wiódł Żółkiewski w tryumfie poymanych Carów. Wszyscy Pułkownicy i Rotmistrze na bogato przybranych koniach*





postępowali przodem, za niemi szło do 60 karet. W ostatniej sam Żółkiewski (...); z nim strącony Car Szuyski, dwóch braci swoich mający po bokach”.

Niemcewicz tak rekonstruował, co potem działo się w sali senatorskiej Zamku Królewskiego: „*Sam car nachyliwszy głowę do J. K. Mości nisko dotknął się ziemi ręką prawą, i pocałował ją sobie. Hetman zaś, brat Carów [Dymitr, nieudolny wódz spod Kłuszyna – red.], czołem swem do samey ziemi raz uderzył, a brat trzeci młodszy trzykroć czołem bił i płakał*”. Szujscy prosili o miłosierdzie, „*z wielkiem uniżeniem*”. Nic dziwnego: swego czasu Wasyl zamordował Dymitra Samozwańca I, uważanego za polską marionetkę, a jego prochy kazał wystrzelić z armaty.

Triumf nad Moskwą robił wrażenie: „*rozlegał się gmach okrzykami radości*” i „*łyż rzewne zrosiły twarze wszystkich*”. Tyle że, jak mówi „Tygodnikowi” prof. Wisner, hołd z 1611 r. nie miał żadnych skutków poza tym, co dziś nazywa się politycznym marketingiem. Opinię tę podziela prof. Wojciech Polak, autor książki „*O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*”. – Hołd miał wartość tylko propagandową – mówi prof. Polak „Tygodnikowi”. – W ogóle sejm 1611 r. odbywał się w atmosferze nadmiernej euforii wywołanej zdobyciem Smoleńska. Owszem, opanowanie tej twierdzy było wielkim sukcesem. Ale król i część senatorów uznali, że mamy już Państwo Moskiewskie w rękę i problemem jest tylko to, jak je urządzić i związać z Rzeczpospolitą.

Źródło: http://tygodnik.onet.pl/35,0,68310,hold_ruski,artykul.html

Szymon Starowolski

PRAWY RYCERZ

O zachowaniu się rycerza prawego po wygranej bitwie

Nabożny cesarz rzymski Theodosius Junior, wszystko Panu Bogu przypisując, a swojej dzielności, męstwu, i szczęściu nic nie ufając, *et ante et post proelia ad divinas provolutus aras, supplicabat, et illud apostolicum identidem usurpabat: Gratias autem Deo, qui dat nobis victoriam per Dominum nostrum Jesum Christum.* (Theodoret. lib. 3. cap. 5.)





Tak i ty rycerzu prawy, nie masz się z tego weselić, iż się ludzka krew rozlała, ale owszem nad nędzą pobitych masz płakać, iż przy uporze swoim stojąc, zaginęli, zapomniawszy miłości i zgody od Pana Chrystusa nam zalecanej. Lecz ztąd się wesel, i raduj, iż się to z tobą nie stało, co na nieprzyjacielu widzisz, który dla nieprawości twoich takeś mógł być od Pana Boga karany, jako i on, gdyby szczerą nad tobą sprawiedliwość swoje rozciągał. Aleć miłosierdzie swoje niewypowiedziane pokazać raczył, i zachował cię zdrowo, nieprzyjacioty twoje harde pogromiwszy, dziękuj mu pokornie z tym nabożnym cesarzem: *Gratias autem Deo, qui dat nobis victoriam, per Dominum nostrum Jesum Christum.*

Jan Tarnowski, hetman koronny, Staroduba w Moskwie dobywając, gdy podkopy uczyniwszy municyą prochem wysadził, zsiadłszy z konia, jako przed kawaleryą uszykowaną stał, padł krzyżem na ziemi, Panu Bogu dziękując, że mu fortel jego uszedł. *Gratias ago tibi summe Deus, quod conatum meum irritum non redderis; utinam guidem cives mei, ad guos haec gloria magis spectat, eo quo par est animo grato, non a me, sed a te victoriam profectam, perpetuo prosequantur.* (Varsevic. lib. 1. de Opt. Statu Lib.) I tak zawsze przodkowie naszy czyniwali, gdy jaką znaczną wiktoryą z nieprzyjaciela odnieśli, na wieczne dziękczynienie Panu Bogu dzień on, którego zwyciężyli, poświęcali. I gdy prywatnie każdy z rycerzów onych świątobliwych ślub swój, do domu zwróciwszy się, spełnił, tedy i wszystko królestwo dnia naznaczonego dzięki Panu Bogu oddawali, potomkom swoim też nabożeństwo zalecając, aby jako Żydzi niegdy w pieśniach go swoich, za dobrodziejstwa i wyswobodzenie na wojnach z ręki nieprzyjacielskich, nabożnie wystawiali, – tak i my przodków swoich szczęśliwe z nieprzyjaciół zwycięstwa wiecznie wyznawając, Odkupicielowi naszemu pokornie dziękowali, iż naród nasz tak wysoko wyniósł, rozmnożył, i pobłogostawił. Dla tegoż, gdy Bolesław Wstydlivy Ruś wojując, za modlitwą Kingi małżonki swojej zwycięstwo otrzymał, świętych męczenników Gerwazego i Protazego, którzy się byli na modlitwie królowej jawnie nakazali, przyczyną wspomóżony, – na znak wdzięczności ołtarz pod ich imieniem Panu Bogu na cześć i na chwałę w kościele krakowskim wystawił być, i hojnie nadawszy, dzień ich uroczystości wszystkim koronie święcić przykazał. (Cromer. lib. 9.) Podobnym sposobem Leszek Czarny Litwę i Jadźwingi pogromiwszy, iż we śnie Michała ś. Archaniola widział, który mu pewne zwycięstwo z nieprzyjaciół obiecował, kościół w Lublinie pod jego imieniem, *monumentum victoriae* zmurował, i święto jego czcić przykazał. (Cromer. lib. 19.)

Władysław Jagiełło Krzyżaki na Grunwaldzie poraziwszy, w dzień *Divisionis ss. apostolorum*, dzień ten w poszanowaniu mieć chciał, jakoż i po dziś dzień processyie *cum litanis Sanctorum* odprawujemy. Naszych już wieków, wielki hetman Jan Zamojski w kościele swoim zamojskim ordynował, pewną na kapłany prowizyą naznaczywszy, aby wszystkich jego wiktoryj, którą którego dnia z





nieprzyjaciół otrzymał, pamiątkę w kościele odprawowano, dziękując, Panu Bogu, iż *dedit nobis victoriam*; jako też i wojny chocimskiej *gratiarum actiones 10 Octobris* po wszystkiej Polsce odprawujemy. Rzecz bowiem to jest zbawienna, idąc na wojnę ratunku od śś. bożych wzywać, aby się za nami grzesznymi modlili do Pana Boga, i nas prywatnych i wszystkie wobec ojczyznę mieli w protekcji swojej.

Tak Longobardowie katolikami zostawszy, za patrona sobie Jana s. Chrzyciciela, i na wojnach i w domu obrali, i intratą roczną, kościół mu wystawiwszy, naznaczyli. (Paul. Diac. lib. 4 de gestis Longobard. capit. 7.) Tak *Hungus Pictorum rex* z Angielczykami wojując, Andrzeja ś. za patrona sobie i królestwu swojemu obrał i wygrał bitwę, od apostoła ś. przez sen, aby się nie lękał nieprzyjaciela swawolnego napomniony, i czasu bitwy potem jawnie utwierdzony, gdy na powietrzu ukazawszy się w jasności wielkiej z krzyżem onym, na którym za Chrystusa umarł, królowi pobożnemu na ratunek przybył. (Hector Boet. lib. 3 Hist. Scot.) Tak Karol Chodkiewicz pod Kircholmem do Stanisława ś. nabożnym będąc, gdy w dzień przeniesienia jego bitwę z Szwedami zwiódł, na powietrzu go z mieczem krwawym ujrzał posiłkującego wojsko polskie, i zwycięstwo chwalebne otrzymał, i wielkie upominki do kościoła wileńskiego oddał, kędy wróciwszy się z wojny, dzięki Panu Bogu czynił.

Ma tedy rycerz pobożny dziękować Panu Bogu za zwycięstwo szczęśliwe, i co ślubował idąc do potrzeby [na wojnę], ma jako najprędzej z wielką wdzięcznością i poniżeniem oddać, aby i napotem miłosierny Zbawiciel, który go teraz prowadził i strzegł, łaskawie wysłuchał.

Ma też prawy rycerz skromnie zwycięstwa swego zażywać, nie dokazując okrucieństwa swojego nad zwyciężonymi, kiedy albo się poddają, rezystencyi uczynić nie mogąc, albo pojmanymi będąc, politowania i łaski żebrzą. Aboli też gdy polegają, żeby nad ciała pobitych okrucieństwo żadne i pośmiewisko czynione nie było, ale jako najprędzej może być, aby wszyscy przystojnie pogrzebieni byli.

Wielką sławę miał u zamorskich narodów Chodkiewicz, iż pobitych kazał przystojnie pogrześć, wodzów przedniejszych ciała sam do grobu w Rydze prowadząc, z muzyką wojenną i ze strzelbą, mary szkartatami nakrywszy. Takie bowiem ma być uzalenie nad poniżonym, jakiegobyś sam w takim złym razie sobie życzył.

Lecz wszystkiego tego, czytelniku łaskawy, lepiej się nauczysz czytając żołnierskie nabożeństwo wielebnego ks. Piotra Skargi Societatis Jesu. Także *Bellatorem Christianum* tegoż zakonu kapłana *Matthaei Bembi*, którzy i nauki, i przykłady, i modlitwy do stanu rycerskiego należące, w książeczkach swoich porządnie spisali, życząc i żołnierstwu tej korony, aby w tem powołaniu swoim





dobrze i przystojnie, wedle Pana Boga dzieło swoje odprawowali. Do których cię odsyłając, życzę abyś pilnie przeczytawszy, to samym skutkiem zachował, a nic nie wątpię, że powołaniu swemu rycerskiemu, z ochroną zbawienia wiecznego i dostąpienia sławy nieśmiertelnej, snadnie za pomocą bożą uczynisz dosyć.

KONIEC



Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji.

Nasze konto bankowe: Nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”
www.wieniawa.quomodo.org.pl

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF
AD MMXI

© 2011 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

